Wydawca Jan Kustos

Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" **Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.**

Rok 9 **Katowice, od 11.—17. września 1929 r.** **Nr. 37**



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

I przyjdzie dzień sądu i dzień wypłaty

Sanacja fabrykuje Niemców

„Głupi daje — mądry bierze."

Sanacja Moralna jakoś z „Polską Zachodnią" i „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym" z Krakowa, zaczyna przemawiać innym tonem na łamach swych czasopism w stosunku do ludności górnośląskiej. Czuje bowiem pismo nosem że w dniu 24. listopada br. na Śląsku Cieszyńskim, a w dniach 8 i 15 grudnia br. na Górnym Śląsku odbędą się wybory do Rad gminnych i miejskich. Ale Sanacja widzi, że obóz **jej zwolenników jest coraz mniejszy.** Posunięcia Rządu w stosunku czy to do robotników, czy do urzędników a szczególnie do kolejarzy i kupiectwa są tak dla sanacji katastrofalne, że z góry może każdy przewidzieć, iż wynik wyborów tych będzie ostatnią deską grobową dla trumny, **w której się położy czuchnącego już trupa sanacyjnego.**

Posunięcia sanacji są takie same, jak Rządu Centralnego. Potrzebuje Rząd mieć budżet, zaczyna się już umizgiwać do Sejmu i chce współpracy z Sejmem. Ta współpraca ma być ale tylko pod warunkiem, jeżeli Sejm w Warszawie uchwali budżet, a na temat procesu byłego Ministra Skarbu Czechowicza nie będzie nic mówił, gdyż tak sobie życzy p. Marszałek Piłsudski.

A więc przyjrzyjmy się dziś tym dobrodziejstwom rządów pomajowych, reprezentanta tych Rządów na Górnym Śląsku Wojewodzie Dr. Grażyńskiemu.

„Polska Zachodnia" niedawno temu z okazji 3-letniego pobytu i rządzenia Dr. Grażyńskiego na Śląsku olbrzymi napisała artykuł, wychwalając dobrodziejstwa, posunięcia i zarządzenia Dr. Grażyńskiego pod niebiosa. **Mówiła o olbrzymim rozmachu budowy domów robotniczych, poprawiania szos, budowy nowych dróg i szos, o dobrobycie robotników, o zmniejszaniu się podatków, o dobrodziejstwach dla inwalidów wojennych, emerytów, o likwidacji bezrobocia itp.**

Tak tylko może pisać człowiek, który na Górnym Śląsku jest zaledwie od kilka miesięcy. Wierzyć w to może tylko ten, który o Górnym Śląsku przedwojennym i powojennym i przedobjęciem żywego nie ma wyobrażenia.

Bo przyjrzyjmy się, jak jest rzeczywiście:

Zacznijmy od kolejarzy, którym obiecywano przy ostatnich wyborach złote góry. A tutaj po wyborach z Warszawy nadchodzi wiadomość, choćby grom z pogodnego nieba, że oddawna oczekiwana pragmatyka służbowa dla kolejarzy zostanie wydana w drodze rozporządzenia. A więc Rząd obecny nie zmógł się nawet na to, żeby tak ważną rzecz wydać w drodze ustawy. Kolejarze, z wyjątkiem tych, którzy rozbijając obóz kolejarzy, tworzą takzwaną Generalną Federację Kolejarzy, są do żywego oburzeni. Otóż posłuchajmy, co pisze na ten temat między innemi „Robotnik" z Warszawy. **nieskonfiskowany:**

„pracownika nieetatowego aż do 15 lat służby, a etatowego do 10 lat władza zwierzchnia ma prawo wedle swego uznania (!!) i bez podania przyczyn (!)... zwolnić ze służby kolejowej za 3 miesięcznym wypowiedzeniem.

A — jak gdyby tego było jeszcze za mało! — zaraz nast. 127 art. powiada, że „ze względu na dobro (?) służby (!)" ma prawo „władza naczelna" (Minister Komunikacji) przenieść każdego pracownika w stan nieczynny, o ile nie można zastosować artykułu 125.

A więc, jeżeli do 10 czy 15 lat nie wyrzuci pracownika „władza zwierzchnia", to go później każdej chwili wyrzucić może „władza naczelna"... Czyli — każdy kolejarz od wejścia na kolej aż do odejścia wiecznie musi drżeć, by go przypadkiem w ten, czy inny sposób nie wyrzucono z pracy!...

Tych parę przykładów wystarczy. A jest tam różnych czysto policyjnych kwiatków bez liku.

Podobnej „pragmatyki", degradującej kolejarzy do rzędu jakichś niewolników pańszczyźnianych nie spotyka się bodaj nigdzie! Co więcej! Pragmatyki dwu byłych zaborczych reakcyjnych monarchji (Austrja i Niemcy) przecież inaczej traktują kolejarzy i ich prawa! Tylko w b. carskich przepisach służbowych dla kolejarzy jest art. 41. zezwalający na wyrzucenie pracownika każdej chwili bez podania przyczyn... Był paragraf czysto polityczny na „buntowszczyków"... Rządy „sanacyjne" znalazły sobie godny wzór...

„Gabinet pułkowników" przesolił i to grubo! Podobnej pragmatyki kolejarze tak łatwo narzucić sobie nie dadzą!...

Za dużo tego „dobrego" nawet dla najcierpliwszych!" Tyle „Robotnik".

A więc to tak wygląda „dobrodziejstwo" sanacji dla kolejarzy. A przecież kolejarz to jeden z najważniejszych czynników w rozwoju gospodarczym Państwa polskiego. Nie nadarmo przysłowie niemieckie mówi: „Wenn der Eisenbahner will halten alle Räder still."

A z drugiej strony, kolejarz to najsilniejszy agitator: Kto kolejarzy ma za sobą, ten zwycięża. Przypominają sobie nasi kolejarze jeszcze rok 1926, jak to 14 dni przed wyborami Rząd Centralny w porozumieniu z Dyrekcją Kolei Katowice wydelegował około 100 naszych kolejarzy do przeróżnych dyrekcyj i miejsc służbowych do innych dzielnic Polski. Dzięki naszym zabiegom kolejarze w przeważającej ilości powrócić mogli. Prokuratura wtedy a szczególnie władza administracyjna, mając w ręku „miecz Damoklesa" w rodzaju pierwszego dekretu prasowego skonfiskowała nam **4 wydania** „Głosu Górnego Śląska" jedo po drugiem. Procesy te **żeśmy powygrywali, a sąd stwierdził w wyroku bezpodstawność zarządzenia władzy co do konfiskaty, uwalniając nas równocześnie od winy i kary.** — W innych gałęziach, jak u robotników, urzędników prywatnych, kupców i rzemieślników jest położenie o wiele gorsze. Zwalnia się np. robotników górnośląskich z powodu redukcji. — Już wyjeżdżać za granicę nikt niechce. — A potem na ich miejsce przyjmuje się robotników z innych dzielnic, twierdząc, że pracodawca nie chce przyjmować robotnika, który już ukończył 35 lub 40 rok życia. Kupców i przemysłowców, jakoteż i rzemieślników obarcza się tego rodzaju podatkami, że jeden interes za drugim bywa zamykany.

Inwalidów wojennych, wdowy i sieroty pozostałe po wojnie traktuje się tak, że doprawdy „Polska Zachodnia" nie może mówić „o radosnej twórczości". Podczas gdy 100 procentowy inwalida na polskim Górnym Śląsku pobiera jako **kawaler 134,93 złotych**, to jego brat na niemieckim Górnym Śląsku pobiera **300 marek niemieckich, czyli około 650 złotych również na miesiąc.**

Wdowom i sierotom, które cały czas rentę pobierały, rentę się wstrzymuje, powołując się na polską ustawę tutaj nie obowiązującą.

Tak wyglądą ta „radosna twórczość" w zarysach. O detaliach będziemy mówili w każdym z poszczególnych numerów.

A więc, Górnoślązaku, w dniach powyżej wymienionych, to jest 8 i 15 grudnia krótko przed gwiazdką przynieś pod choinkę Sanacji wynik wyborów.

Przygotuj się, bo to jest pierwsza próba ogniowa, pierwszy chrzest ogniowy, który przetrzymać musimy, ażeby się zahartować do wyborów na Sejm Śląski. Sanacja musi być powalona na obydwie łopatki. Jeżeli tej hydrze łba nie skręcimy, jeżeli temu ziejącemu ogniem na wszystko co górnośląskie smokowi sanacyjnemu nie utniemy paszczy, jeżeli tym pijawkom nie wyrwiemy zębów i języka, to możemy być przekonani, że nas zjedzą sanatorzy.

Przypomnij sobie, Górnoślązaku: Będą przychodzili do ciebie z pięknemi słowami na ustach. Odpowiedz im słowami Mickiewicza: „Słowicze głosy na ustach macie, a w sercu lisie zamiary." **A jeżeli już byłbyś zależny, żebyś musiał choćby tylko dla oka pracować,** to nie rób tego za darmo. **Bierz, ile ci dają,** bo to pieniądz nasz. **Bierz według zasady: „Głupi daje — mądry bierze."** A więc bierz, ile ci tylko dadzą. Zaś do urny wyborczej wrzuć taką kartkę, która sanację powali. Sanacja musi doznać roczczarowania. Będziesz widział, że na wiecach i zebra-

niach przemawiać będą przekupieni Górnoślązacy, gdyż „swoi" nie odważą się przemówić do ludu górnośląskiego, gdyż obawiają się, że lud by im oświadczył: „fora ze dwora." Tu się nazywać będzie przy następnych wyborach komunalnych: **„Co górnośląskie, to wszystko przeciwko Sanacji."** Jeżeli będą rzucali odezwy lub afisze albo za darmo „Polskę Zachodnią" to bierz. A jeżeli nie chcesz tego używać na zawijanie chleba, albo do innych celów, to sprzedawaj na funty lub centnary jako makulaturę. **Niech Niemcy zarabiają na papierze, gdyż sanacja sprowadza papier z Wrocławia, a krzyczy, popieraj wyroby krajowe, jeździj na P. W. K., ale ona od niemiaszków bierze papier aż z Wrocławia, gdyż dostanie 3 miesiące Ziel, to znaczy kredyt na 3 miesiące.**

Oglądaj sobie dokładnie kandydatów po wioskach i miastach, a gdyby się jakaś parszywa owca dała uwieść Sanacji, to agituj tak, żeby lista Sanacji nie doszła do skutku.

A więc do dzieła, Górnoślązacy! Tu nastąpić musi w tych dniach r o z g r y w k a pomiędzy s a n a c j ą i ludnością rdzennie g ó r n o ś l ą s k ą. Gdyż od wyniku tej rozgrywki zależeć będzie, czy my jesteśmy panami na własnych śmieciach albo oni zawładną nami.

Nie daj się odstraszyć wyzwiskami lub oszczerstwami jak german, seperatysta lub renegat. Ale pamiętej: **Czy jeden Górnoślązak mógłby zostać wybrany do Rady miejskiej lub gminnej w Małopolsce lub Kongresówce?** Pamiętaj o tem, czy jeden Górnoślązak mógłby tam zostać zatrudniony, lub czy jeden Górnoślązak mógłby dostać dostawę, albo wykonanie jakichś prac. Pamiętaj o tem, że nawet zwyczajnego kominiarza w Małopolsce niechciano, dlatego, że był Górnoślązakiem. Pamiętaj o tem, że gdy np. taki wystawca z Schiessbudą (Górnoślązak) zgłosił się do Krakowa, to musiał najpierw stawić wniosek do Województwa Krakowskiego, a za 1 i pół roku otrzymał odpowiedź od tegóż samego Województwa, że wszelkie koncesje zostały już wydane.

A więc wet za wet, takie powinno być hasło!

Sanacja fabrykuje w Imielinie i W. Chełmie Niemców

Baczność Obywatele Gminy Chełm.

Od dłuższego czasu zauważono wałęsać się po okolicach jednego panoczka imieniem **Teofil Siedlaczek (urdeutsch) z Jamnic,** który propaganduje podobnie za **Deutschen Wirtschafts- und Kulturverband.** Jest to Związek **daremnej pomocy** i znaczy tyle, co umarłemu kadzidło.

Jest to agitacja na przyszłe wybory komunalne, gdyż ów ptaszek obiecuje ludziom pożyczki, zapomogi itd., ażeby w ten sposób do wyżej wspomnianego Związku się dać zapisać. Dla tego: **Baczność Obywatele** i miejcie zawsze na pamięci to stare przysłowie: **„Obiecanki pod niecki i głupiemu radość".**

Tak to Sanacja mydli oczy ludziom z jednej strony, a z drugiej strony fabrykuje **sztucznie Niemców, gdzie ich wogóle niema.**

Księża, brońcie waszej kasy emerytalnej przed nieodpowiedniem używaniem jej przez Kurję Biskupią

Od kilkunastu Ks. Ks. Proboszczów otrzymujemy pod powyższym tytułem następujący list:

Dowiedzieliśmy się z przeszłych numerów naszego ulubionego „Głosu Górnego Śląska", jak to Kurja Biskupia szasta **groszem publicznym, krwawo zapracowanym i oszczędzonym, z miłości i ofiarności poświęconym na Budowę Katedry, przez wierny ludek nasz górnośląski. Już 3 500 000 złotych wydano na Budowę Katedry a z Katedry oprócz głębokich dołów, wodą napełnionych, nic jeszcze dotąd więcej nie widać, ale tem więcej słychać o ogromnem oburzeniu, jakie panuje pomiędzy ludem naszym z powodu budowy Katedry. A czy to Kurja Biskupia tylko tu jedną Kasą zawiaduje? Jak stoi z naszą Kasą emerytalną?** Tak pytamy się Księża z obawą słuszną napełnieni o naszą przyszłość?

W roku 1893 śp. Ks. Kardynał Kopp zaprowadził w nieprzebranej trosce i dobroci do swoich podwładnych księży tak zwaną Kasę emerytalną, aby im zapewnić utrzymanie na stare lata. Według paragrafu 7 statutów tej Kasy emerytalnej mieli wszyscy księża w duszpasterstwie po 40 roku pracy kapłańskiej prawo do pobierania emerytury. Wysokość tej emerytury wyznaczał paragraf 4. Do tej Kasy płacili Księża sami rocznie pewne przepisane, w porównaniu z dziasiaj bardzo **niskie składki i też Księża sami pod dozorem ks. Kardynała Koppa** rządzili tą swoją Kasą emerytalną. Trzech do pięciu Księży tworzyli Zarząd tej Kasy, nazywając się Kuratorjum Kasy emerytalnej. **Kto po 40 letniej pracy chciał iść na emeryturę, zgłosił się do Ks. Kardynała z wnioskiem o emeryturę, nad którą jednak nigdy on sam nie rozstrzygał, lecz powierzył ją do rozstrzygnięcia wszystkim proboszczom dekanatu owego emeryta.**

Przyłączeni do Polski, mamy nową djecezję Katowicką i mamy także Kasę emerytalną, ale, ale... **es ist wirklich alle mit der schönen, alten Kasse, so ruft der Diezösan-Geistlichen grosse Masse.**

Dlatego zapytujemy się dziś tutaj publicznie — bo wszystkie nasze usiłowania dotąd nas zawiodły — **Kurję Biskupią, jak stoi z naszą teraźniejszą Kasą emerytalną, gdzie statuta takowe, gdzie kapitał Kasy ulokowany, czy jest zapewniony, gdzie pozostały dotychczasowe roczne rozrachunki, jak to dawnej był zwyczaj?** My Księża domagamy się odpowiedzi na te pytania, bo to są nasze pieniądze i my chcemy wiedzieć, co się z niemi robi.

Przedewszystkiem zapytujemy się też Kurję Biskupią, ile otrzymaliście przy rozliczeniu pomiędzy nową a starą Kasą emerytalną Wrocławską? Czy wogóle zapomnieliście o takiem rozliczaniu, jak zapomnieliście o naszych słusznych odszkodowaniach, za po drugiej stronie poniesione nasze szkody i pobory?

Dawniejszy Kanclerz, obecnie Kanonik Kapitularny i sławny magister fabricae Dr. Szramek zbagatelizował to może nietylko co do Kasy emerytalnej, ale też i co do odszkodowań i poborów naszych, teraz już przestarzałych.

Dalej zapytujemy się Kurję Biskupią, czy wógole n a s z ą t e r a z n i e j s z ą Kasę Emerytalną **można nazwać** ogólną Kasą Emerytalną dla Księży djecezalnych? Czy ona rzeczywiście i wyjątkowo służy na dobro Księży, czy niesłuży ona więcej innym celom, powiedzmy poprostu, księgarni i drukarni katolickiej, Księżówce i dworowi w Kokoszycach. Czy jest prawdą, że podobno bez naszej uchwały majś być 80 000 złotych z owej Kasy w dworze w Kokoszycach ulokowanych, czy auf „Wiedersehen, czy Nimmerwiedersehen"?

Nasza Kasa emerytalna istnieje już 8 lat, ale Kurja Biskupia nie zmogła się jeszcze dotąd **na żadne statuta, na żadne roczne rozliczenie, czyli bilans — którego to od nas proboszczów kategorycznie wymagać bardzo dobrze potrafi.** — Ks. Biskup rządzi sam naszą Kasą Emerytlaną, emerytuje kogo chce, kiedy chce, jako chce, nie pyta się nas, którzy składki płacimy i pieniądze w Kasie złożone nasze są. My Księża mamy tylko prawo płacić, a potem „dziób trzymać". Taką gospodarkę w Kasie naszej emerytalnej wypraszamy sobie i protestujemy przeciwko niej i nie przestaniemy się publicznie upominać tego, co się nam słusznie przynależy. Żyjemy w Państwie demokratycznem, nie chcemy szowinizmu, bycantynizmu, nie pozwolimy nigdy nań w naszej djecezji; czasy śp. arcybiskupa Kohna, który od Duchownych na Bierzmowaniu obsługiwania nawet przy stole żądał, już minęły i spowodowały jego upadek.

Kilkanaście Proboszczów Djecezji Śląskiej.

Tyle artykuł. Widać z niego, jakie „zadowolenie" panuje wśród Księży. Robi się już coś w Kurji Biskupiej, że się zamierza zamknąć buzię księżom, którzy informują prasę. Tak przyniosły „Wiadomości Djecezjalne" Nr. 6 z dnia 10. 8. 1929 roku, Nr. 97 Adenonitiv na podstawie Can. 1386 paragrafu 1 i Can. 23344 Prawa Kanonicznego, grożąc ciężkiemi karami tym księżom. **A więc tych, którzy się domagają swoich praw, tych, którzy chcą, żeby pieniędzmi nie szastano ani w prawo ani w lewo, tych chce się karać. My to powiadamy: To nie jest średniowieczne, ale nowomodne niewolnictwo duchowne w czasach demokratycznych tj. w roku Pańskim 1929 roku. Tak się postępuje.**

Baczność Kolejarze

objęci przez władze polskie do D. K. P. Katowice z nabytemi prawami!

Wychodzą szydła powoli z miecha!

Otrzymaliśmy odpowiedź Rządu Polskiego na skargi kolejarzy, których D. K. P. Katowice w czerwcu 1928 roku bezprawnie wysłała na emeryturę.

Szan. Czytelnicy przypominają sobie, że pod presją Trybunału Rozj. w Bytomiu i naszych ataków **dopiero w dniu 4. grudnia 1928 r. zaczęła D. K. P.** płacić emeryturę, ale według ustawy polskiej. Pod wpływem tych skarg i naszych ataków ta sama D. K. P. zaprzestała z dniem 1. 4. 1929 r. potrącać emerytom składek emerytalnych.

A teraz Rząd Polski przez swego reprezentanta dał znać, że **„według art. 2 Rozp. Prez. Rzpltej z d. 24. 9. 1926 r. (Dz. Ust. Nr. 97/26, poz. 568) Polskie Koleje Państwowe stanowią przedsiębiorstwo, mające własną osobowość prawną, wskutek czego odpowiedzialność za czynności Kolei Państwowych ciąży na tem przedsiębiorstwie, jako takiem i odnośna akcja sądowa musi być zwrócona przeciwko niemu indywidualnie..."**

A więc szydło **Nr. 1.**

Ten wielki prawnik Rządu Polskiego powinien wiedzieć, że w Konwencji Genewskiej jest mowa o Kolejach Państwowych, **Koleje Górnośląskie.** A więc owe rozporządzenie z d. 24. 9. 1929 r. naszych kolejarzy przejętych z nabytemi prawami od władzy niemieckiej **nic nie obchodzi.** Gdyby nawet twierdzenie Rządu Polskiego było słuszne, to wtedy i to wyjdzie na korzyść skarżącym, gdyż odpowiada za ten czyn D. K. P. Katowice. Ale jedno pytanie: Czy **istnieje osobny Skarb Państwa, osobny Minister Komunikacji dla D. K. P. Katowice? — Nie.** — A więc twierdzenie Reprezentanta Rządu Polskiego jest oparte na błędnych przesłankach, na kruchych postawach, które runą. Ale o tem w następnym numerze.

Kolejarze! — Widzicie, co z Wami Rząd zrobił. Gdzie to są te wpływowe Związki Zawodowe!?! — Lepszej reklamy na wybory nam nie trzeba.

Zaznacza się jeszcze, że wychodzi z tych odpowiedzi na jaw szydło **Nr. 2,** a to jest, jakoby prawa nabyte, zagwarantowane uchwałą Rady Ministrów z dnia 9. 3. 1922 roku nie miały dla tych kolejarzy żadnego znaczenia. — Gut gebrüllt, Löwe! — Tak się robi! — Tak, tak, Wielmożna Warszawo.

Mit Speck hat man Mäuse gefangen! **Kolejarze, czy to sobie dacie spodobać?** — Mit der Autonomie hat man die oberschlesische Bevölkerung, mit der Uchwała Rady Ministrów vom 9. 3. 1922 die Eisenbahner gekapert!

P. S. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, wydał b. Gen. Konsul Szczepański książkę o G. Śl. w stosunku do Konwencji Genewskiej, w której to książce atakuje mnie. **Po otrzymaniu tej książki odpowiem na to** **Jan Kustos.**

Związek regulacji Rawy i Kierownictwo Budowy

Sama Administracja przy Rawie wynosi rocznie przeszło 100 000 złotych.

Pobory roczne otrzymują:

1.	Inż. Józef Oksza-Grabowski, Nacz. Inżynier	20 596,80 zł.
2.	Inż. Karol Kiszka, Kier. Działu Ocz.	13 223,20 zł.
3.	Insp. Jan Oksza-Grabowski, Inspektor Robót	15 560,16 zł.
4.	H. Patkiewiczówna, Sekretarka	7 324,26 zł.
5.	H. Sztircówna, Stenotypistka,	4 834,72 zł.
6.	A. Wymazała, Szofer	4 800,00 zł.
7.	J. Smolorz, Mistrz Zakł. Ocz.	4 685,16 zł.
8.	A. Siąkała, Dozorca	3 510,00 zł.
9.	J. Nierobisz, Dozorca	3 060,00 zł.
10.	Fr. Brzoza, Stróż Rawy	2 700,00 zł.
11.	J. Włoka, Stróż Rawy	2 700,00 zł.
12.	A. Maciejewski, Technik	3 490,00 zł.
13.	W. Anderson, Technik	5 812,08 zł.
	Razem	92 406,38 zł.
	Do tego dochodzi jeszcze rocznie wydanych dla p. Dr. Kocura.	4 800,00 zł.
	Razem	96 206,38 zł.

Oprócz tego dochodzą jeszcze 3 osoby.

A więc nie starczy 100 000 złotych na samą administrację rocznie, gdyż te 3 dalsze osoby pobierają przeszło 6000 zł. miesięcznie. Tak się szasta groszem publicznym. Do tego dochodzą jeszcze djety, które idą w setki złotych miesięcznie.

Den Machthabern, welche mit dem Pressedekret uns schlagen, zur Kenntnis!

„Wo die Möglichkeit der Meinungsfreiheit unterdrückt ist, muss es schliesslich naturnotwendig zur Explosion kommen."

Dr. Frosch: „Der Schwindel um die Dynamit-Attentate". „Die Welt am Montag" Nr. 36/29.

Drukiem i nakładem: **J a n K u s t o s** w Katowicach w Drukarni „**V I T A**", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: **J a n K u s t o s,** Katowice.

Rok 9 Nr. 37

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Will man die mittelalterliche Inquisition in der Kurie zu Katowice einführen?

Als ein poln. General K. nicht genügend seine Untergebenen beaufsichtigte, wodurch der polnische Staat um nicht ganz unbeträchtliche Summen geschädigt wurde, hat ihn der Staatsanwalt mit den Betrügern auf die Anklagebank zitiert. Das Gericht verurteilte den General zu einer höheren Strafe wie die Betrüger selbst.

Es ging eben von de Voraussetzung aus, dass die Untergebenen nicht die Betrügereien begangen hätten, wenn der General selbst genügend sie beaufsichtigt hätte.

Bei uns denken gewisse Kreise aus der bischöflichen Kurie anders. **1 086 000 Złoty** wurden Leuten („Dolomity Śląskie" und „Materjały Budowlane"), die auf Betrug ausgegangen sind, ohne Garantie verausgabt. Dank unseren Artikeln kam die Schweinerei heraus, so dass der Staatsanwalt zugreifen musste. Statt uns Dank zu erweisen, wollen sich gewisse Kreise aus der Kurie rächen. Uns können sie nichts machen, da wir für jede unserer Behauptungen Beweise haben. Aber gewisse vom sog. „schwarzen Adel" schnauben und schnüffeln nach denjenigen, die uns zur Aufdeckung dieser Misswirtschaft verholfen haben. Verdächtigt werden (speziell von dem **Hauptschuldigen Kan. Dr. Szramek**) private wie auch geistliche Personen. Man will den nach perinde ac cadaver riechenden Codex iuris canonici gegen die Geistlichen anwenden, um sie zu strafen, eventuell rauszuschmeissen.

So verlangte ein **Rechtsanwalt** (Vertreter der Kurie) von einem ungerechterweise entlassenen Beamten, **er solle unverzüglich die Namen derjenigen Geistlichen der Kurie nennen, die ihn bewogen (namawiali) haben, die Skandalaffäre bei dem Bau der Kathedrale im „Głos G. Śl." zu veröffentlichen.** Unerhört, denn der betreffende Rechtsanwalt droht, falls er dies bis Sonnabend nicht tut, wird er selbst die Namen der Kurie bekannt geben.

Also soweit geht die sog. heilige Inquisition der Kurie. **Statt den Kan. Dr. Szramek zu chassen, statt ihn mit Ing. Ing. Wolański und Porembski auf die Anklagebank zu zitieren, (haben sie doch die Hauptschuld daran, dass soviel Geld unberechtigterweise verpulvert wurde!,** so will man diejenigen bestrafen, welche diese Lotterwirtschaft nicht mehr dulden wollten. Soll man doch das ganze Domkapitel absetzen, das sich dem Ansinnen des Bischofs entgegensetzt und ihm die verlangte Anleihe (von 404 000 Złoty) nicht bewilligt hat. Spricht das nicht Bände genug? — Oh nein, die Namen der Geistlichen erfährt die Kurie nicht. Will sie die Kurie haben, so soll sie den „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowice)" in die Hand nehmen, dort sind ja die Geistlichen verzeichnet denn alle haben auf diese Wirtschaft geschimpft. Die einen mehr, die anderen weniger. „Perinde ac cadaver esse", nach dem Grundsatz kann man heute die Geistlichkeit nicht messen. Das nennt man also **Christen- und Nächstenliebe unter den Brüdern in Christo!** — Wir erklären, dass wir die Angelegenheit nicht aus dem Auge lassen werden. Sollte es kommen, was es wollte. — Was sollen die Laien dazu sagen? „Wenn das am grünen Holze geschieht, was soll aus dem dürren werden", heisst es in der Bibel.

Die geschäftstüchtigen Franzosen

Fma J. Prunier et Co. aus Frankreich.

Dass die Franzosen uns nur dann lieben, wenn sie uns brauchen, und nur dann helfen, wenn sie uns aussaugen können, haben wir zu Genüge sehr oft bewiesen. Schrieben wir doch, von einem Unternehmen, das in Oberschlesien sich etabliert hat. In dem Unternehmen werden nur lauter Franzosen und Deutsche (auch Reichsdeutsche) beschäftigt. Die Korrespondenz wird in deutscher Sprache geführt.

Wie die Raubpolitik und die Aussaugung des polnischen Arbeiters auf den fiskalischen Gruben (Skarboferme) in Polnisch-Oberschlesien, aussieht, wobei mit 49 Prozent die französischen Kapitalisten beschäftigt sind, davon wissen zu Genüge unsere Arbeiter selbst. Das sind Blutegeln, die den polnischen Staat und den polnischen Arbeiter aussaugen bis auf die Knochen. Nur wo sie bei uns verdienen können, schreien die Franzmänner: „Vie la Pologne".

Solche Polenfreunde gibt es auch in der Firma J. Prunier u. C. „Maison Prunier" S.-A. Successeur Cognac (France). Diese Firma hat an sämtliche Gastwirte und Restaurateure in Polnisch-Oberschlesien ein Schreiben unter dem Datum 29. August 1929 versandt. — Jeder Pole glaubte, dass von unseren lieben Freunden diese Schriftstücke, wenn nicht in polnischer so zumindestens in französischer Sprache geschrieben werden. Aber die Firma Punier ist so polenfreundlich, dass sie ihre Korrespondenz in deutscher Sprache betreibt. Man sieht also, mit was für Freunden wir zu tun haben.

Die hohe Politik Frankreichs liebäugelt mit Deutschland, die französischen Firmen möchten zwar in Polen gute Geschäfte machen, halten es aber nicht für nötig, sich zumindestens der polnischen Sprache in ihrer Korrespondenz zu bedienen.

(Fortsetzung folgt.)

Gesetzeskenntnis, Rechtsauffassung und Rechtsbegriffe unseres „Stadtvaters" Dr. Kocur „Prezydent Miasta"

„Vernunft wird Unsinn,
Wohltat Plage.
Wehe dir, wenn du ein Enkel bist
Vom Recht, das mit uns geboren ist,
Von dem ist bei Euch Juristen nie die Frage."

Eigentlich wollten wir Luthers Auffassung über Dr.-Begriffe hierbei anführen, der unter anderem gesagt hat: „Die mit Dr.-Titeln ausstaffierten Eseln."

Da es sich aber um eine amtliche Person handelt, die noch ein Protektionskind Jemandes ist, so können, dürfen und wollen wir nicht auf Dr. Kocur Luthers Ausspruch anwenden, um ihn nicht zu beleidigen.

Aber oben angeführtes Leitmotiv aus Goethes „Faust" findet hier eine prächtige Anwendung. Dr. Kocur ist zwar Jurist, wenn auch nur ein Referendar oder wie man es polnisch nennt (Aplikant). Den Dr.-Titel, (Dr. jur) hat er nachgeschmissen bekommen und zwar auf Grund des noch in Krakau verpflichtenden K. und K.- Gesetzes. Als Jurist, bei der Polizei als **Główny Komendant brauchte er nicht viel zu wissen, denn er bekam ja nur fast zu Unterschrift diejenigen Schriftstücke, die seine Berater ausgearbeitet haben. Von Kommunal- und Städtepolitik hat er fast eben so viel Ahnung, was ihm der Stadtverordnete Piechulek in der Sitzung vom 11. Juli 1929 unverblümt ins Gesicht geschleudert hat.**

Im Magistrat zu Katowice ist **lebenslänglich ein unbescholtener Beamte angestellt.** Auf den Namen kommt es nicht an.

Dieser Beamte hat, um sich nicht durch Verschweigung strafbar zu machen, dem Stadtoberhaupt Dr. Kocur schriftlich mitgeteilt, dass ihm, d. h. dem Beamten, nicht mehr die 20 prozentige Wirtschaftszulage ab 1. Dezember 1928 zusteht, sondern nur 10 Prozent. **Dr. Kocur hat von diesem Beamten durch Drohung und Nötigung eine Verzichtleistung auf die Beamtenstellung erwirkt.** Dr. Kocur drohte nämlich dem betreffenden Beamten, dass falls er die Verzichtleistung nicht unterzeichnet, er ihn der Staatsanwaltschaft übergibt. Der Beamte, in diesem Falle voll und ganz perplex, hat den Verzicht unterschrieben.

Nachdem aber der Beamte seine Nerven erlangt und sich seine Handlung voll und ganz überlegt hat, hat er diese Verzichtleistung revoziert, was ja nach dem B. G. B. gestattet ist, so dass diese Unterschrift null und nichtig geworden ist. (confice §§ 105. Abs. 2, 123 und 124, B. G. B.). Diese Anfechtung wurde erst recht dadurch begründet, dass ihm der allbekannte Nervenarzt Dr. Bloch ein eingehend begründetes Zeugnis ausgestellt hat.

Bemerkenswert ist, dass die Handlung des Dr. Kocur strafbar ist, wovon Dr. Kocur als Jurist hat wissen müssen.

(Fortsetzung folgt.)

A. T.'s Nächstenliebe

Was sagt der Fiskus dazu?

A. T., der Verleger der echt „katholischen" „Volkszeitung" aus Rybnik, hat trotz seiner winzigen Auflage so wenig Leser, dass er neulich wiederum in einem Geschäft 2½ Zentner Makulatur (zurückgebliebene „Kathol. Volkszeitung" zu 0,15 Złoty das Kilo) anschmieren wollte. Dort erklärte man ihm, sein Käseblatt eigene sich nicht einmal zu OO. Zwecken, und sein Angebot wurde abgelehnt.

A. T. ist Christ, nein „echter" Katholik, denn in die Kirche geht er nicht.

Und über seine „Nächstenliebe" wollen wir heute ganz kurz berichten: Lebte und wirkte seit langen Jahren in Rybnik ein Pfarrer Dr. B. Dem setzte man während der Plebiszit- und Aufstandzeit so zu, dass er sich von der Pfarrei zu Rybnik in das Juliusstift daselbst zurückzog. **Auch A. T. gehörte zu seinen Widersachern.** Der Pfarrer Dr. B. war ein guter Priester, kümmerte sich um Politik gar nicht, gehörte auch nicht zu den Gesinnungslumpen, die seine Ueberzeugung wechseln wie ihr Wochenhemd. A. T. roch den Wind. Der Pfarrer Dr. B. war ein äusserst sparsamer Mann, für sein erspartes Geld kaufte er sich verschiedene Antiquitäten, wie z. B. alte Bücher, Oelgemälde berühmter Meister u. d. g. m., deren Wert heute auf einige Millionen Złoty geschätzt wird.

Der Nachfolger vom Dr. B. Pfarrer R. hat den Pfarrer Dr. B. verklagt, trotzdem sich Dr. B. sein Privateigentum nur mitgenommen hat. Inzwischen starb aber der Pfarrer Dr. B., hinterliess nur eine einzige Vewandte, nämlich seine Nichte.

A. T. hat es verstanden, der Nichte weiss zu machen, dass er den Prozess für sie führen werde, wenn sie ihm die Vollmacht unterschriebe. Die Nichte nichts ahnend, unterschrieb ihm ein Schriftstück, das nicht nur die Vollmacht enthielt, sondern auch das, falls er, resp. sie den Prozess gewinnen würde, ihm, d. h. A. T. das ganze Vermögen des Pfarrers Dr. B. zufallen sollte.

Der Prozess zog sich einige Jahre hindurch, die Pfarrgemeinde Rybnik hat den Prozess verloren. Und nun erfuhr die Nichte des Pfarrer Dr. B. **zu ihrem Entsetzen und Schrecken, dass der Eigentümer dieses Schatzes nicht sie, sondern A. T. geworden ist.**

Die Nichte weinte vor einem Kaufmann und erzählte ihm unter Tränen, wie sie A. T. hintergangen hat.

Wir fragen hiermit die polnischen Staatsbehörden an: Hat A. T. die Nichte hintergangen, so muss diese Unterschrift annulliert werden. Dann gehört alles der Nichte. Hat sich aber A. T. auf illegale Weise bereichert, dann muss er zumindestens die Erwerbssteuer zahlen, wenn er nicht das ganze Hab und Gut sei es der Nichte, des Pfarrer Dr. B., sei es dem Fiskus zurückgeben muss.

Wie wir erfahren, beabsichtigt A. T., von seiner Frau sich scheiden zu lassen, diese widerrechtlich erworbenen Schätze zu verkaufen (was er schon getan hat und weiter tut) und schleunigst nach der Schweiz zu verduften.

Vielleicht kümmert sich um diesen Fall die Finanz- und Gerichtsbehörde, da bis jetzt sämtliche Pfändungen, sei es in Steuersachen, sei es in Gerichtskosten, bei A. T. fruchtlos verlaufen sind.

Ausserdem können wir noch mitteilen, dass die bei A. T. beschäftigten verantwortlichen Redakteure über A. T.'-Kampfmethoden vieles aussagen können. So z. B. ist wiederum ab 1. September sein verantwortlicher Redakteur Józef Michalczyk, weggegangen, da er nicht länger des A. T.-Methoden dulden wollte.

Und einen solchen Menschen, wie es A. T. ist, wollte der deutsche Wirtschafts- und Kulturbund (Sanacjadeutschen) angagieren. Die Sanacja nimmt nämlich alles. In Pommern hat man einen zur Propaganda angagiert, der 11 Mal wegen Betrug vorbestraft gewesen ist. In Katowice organisiert eine Zweigstelle der Generalna Federacja Pracy ein Mensch, der den § 51 (er ist unzurechnungsfähig, aber man kann ihm nichts machen) zur Verfügung hat.

Selbstverständlich wollte das Angagement A. T. nicht umsonst annehmen, wollte er doch zumindestens 100 000 Złoty dafür haben.

Ein „katholischer" Ratschlag und — ein Reinfall!

Aus den Praktiken des Verlegers der „Katholischen Volkszeitung" Rybnik.

Mit dem Herausgeber der „Katholischen", Arthur Trunkhardt, einer Sorte „homo sapiens", wie sie selten in ähnlicher Auflage im Leben zu finden ist, haben wir uns im „Pranger" des öfteren schon beschäftigen müssen, weil seine ganze Art und Weise es nicht zulässt, das wir einen anderen Teil unseres Blattes dazu ausersehen. Der hervorstehendste Charakterzug dieses wirklich seltenen Menschen äussert sich hauptsächlich darin, dass er sich um „ungelegte Eier" kümmert und von jeher gewöhnt ist, im „Trüben zu fischen." Seine Nase — und die ist nicht klein — steckt er überall dahin, wo es etwas zu schnuppern gibt und wenn dabei Leute im Spiele sind, die bisher ehrlich und brav ihren Weg gegangen sind, bringt er es fertig, ihren geraden Sinn durch seine unerbetenen Ratschläge zu biegen, die nichts weniger wie „katholisch", dafür aber an Gerissenheit und gemeingefährlicher Verschlagenheit den sprichwörtlichen „Geschäftssinn" armenischer Juden noch weit übertreffen. Nur einen Fall von den vielen:

In Rybnik starb ein selbständiger Handwerksmeister, Sohn braver Eltern, der dort ein gutgehendes Geschäft betrieben hatte. Ohne dass jemand von den Hinterbliebenen des Verstorbenen sich an ihn gewandt hätte, bestellte der famose A. T. den Vater des Verblichenen in sein Büro, zog ihn in ein Gespräch und gab ihm den „katholischen Ratschlag", den Lieferanten seines verstorbenen Sohnes den Vorschlag zu unterbreiten, sich auf 15 Prozent ihrer Forderungen an seinen Sohn zu einigen, da der Tod alle Verpflichtungen löse. Der schlaue Fuchs fiel diesmal aber selber hinein; kurz vor dem Tode hatte der Verstorbene dem A. T. Drucksachen in Auftrag gegeben, die dieser durch eine Kattowitzer Druckerei zur Ausführung bringen liess. Die Rechnung darüber sandte A. T. den Erben des Bestellers mit der Aufforderung, den Betrag an ihn zu bezahlen, weil er im stillen hoffte, dass diese aus Dankbarkeit für den guten Ratschlag sogleich — und ihm natürlich voll — zahlen werden. Der Schlaue wurde diesmal aber in seinem eigenen Eisen gefangen, denn einer der Erben bezog sich auf den seinem Vater erteilten Rat und er zahlte kaum die Hälfte der Summe an den famosen Ratgeber. Es ist schon so: **„Wer andern eine Grube gräbt, fällt selbst hinein."**

Cóż na to Dyrekcja Kolei?

Czyż na taką fuszerkę wydaje się pieniądze publiczne ściągane z podatków i opłat za bilety?

Katowicka Dyrekcja słynie najbardziej może w całej Rzeczypospolitej Polsce od „fachowców". Co drugie biuro nieomal, to doktor, inżynier, magister praw, lub Bóg wie jaki profesor jeszcze.

Gdy się ale rozchodzi o wykonanie jakichkolwiekbądź prac, to rozdziela się takowe pomiędzy fuszerów.

Taką fuszerkę wykonał któryś na dachu gmachu kolejowego nad poczekalnią 1, II. i III klasy. Rozmawialiśmy na ten temat z kilku dekarzami, którzy są do żywego oburzeni, jak mogła D. K. P. Katowice tego rodzaju f u s z e r k ę dać wykonać i robotę taką uznać jako fachowo wykonaną.

Jeżeli w ten sposób się szasta pieniędzmi publicznemi, jeżeli się nie zawezwie do przetargu fachowców, to nie dziw, że taką gospodarką instytucje państwowe się nietylko ośmieszają, ale nawet wywołują oburzenie u obywateli płacących podatki, że za ich pieniądz wykonuje się tak fuszerskie roboty.

W przyszłości może D. K. P. Katowice zmieni swoją taktykę. Zdaje się, że odnośny referent, czy decernent, który te prace oddawał, nie mógł albo nie umiał rozróżnić zawodu blacharskiego od zawodu dekarskiego, gdyż inaczej tego rodzaju wykonanej fuszerki pojąć nikt nie może.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że materjały budowlane, jak cegła, cement i wapno zwiezione pod budowę dworca w Szarleju-Piekary, zostaną sprzedane w następnych dniach na **licytacji.** Albowiem okazało się, że dworzec tam wybudowany być nie może, gdyż są tam moczary. A więc wybudowano fundamenta najpierw, potem ich rozsadzano dynamitem, potem nowe fundamenta wybudowano, a teraz się okazało, że nie można tam wogóle budować. Podobno już to kosztuje 60 000 złotych.

Ale niema to jak „radosna twórczość" rządów pomajowych. Pan Prezes D. K. P. Katowice, Inżynier Dobrzycki, powinien dostać za to przynajmniej medal z podobizną jeżeli już nie Piłsudskiego to przynajmniej Grażyńskiego!!!

„Bezpartyjność" Prezesa Inż. Dobrzyckiego

Dyrekcja Kolei Państwowych
Koleje Górnośl. Kce, dnia 22. 8. 29.
IV/1 h — Pr. 719-29.

Okólnik Nr. 161.

Do
wszystkich Wydz. Oddz. i miejsc służbowych.

B. poseł Sejmu Śląskiego Stanisław Janicki, członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, wydał książkę p. t.: „Śląsk na łonie macierzy 1922—1928". Autor przedstawił w niej dzieje i życie Śląska w ciągu tych siedmiu lat, które upłynęły od chwili przyłączenia Śląska do Polski. Z uwagi, że temat książki jest niezwykle aktualny i jest dotychczas prawie jedynem wydawnictwem polskiem tego rodzaju, przeto ze wszech miar wskazanem jest nabycie tej książki przez pracowników i zaznajomienia się z trzecią powyżyj książką.

Cena księgarska książki wynosi **11.00 zł.** za egzemplarz przy większych zamówieniach autor oświadczył gotowość oddania dla pracowników kolejowych książki po cenie zniżonej t. j. **po 9.00 zł.** za egzemplarz.

Zgłoszenie przesyłać należy do rąk autora p. Janickiego w Katowicach, ul. Dąbrowskiego nr. 13.

Prezes D. K. P.
podpis (—) Dobrzycki.

Kolejarze, jeżeli Was **11 zł.** „świerzbią" w kieszeni, to dajcież 11 zł. Janickiemu znowu za „jego" „pracę". — **Znajdą się jeszcze tacy głupi?**

Pan Alojzy z „Do Czynu" jest fertig

Na nasze artykuły w sprawie bzdur opisywanych przez p. Alojzego Macha w „Do Czynu" zwróciło się do nas kilku dotychczasowych „adoratorów" p. Macha i powiedzieli nam, że już więcej z nim do czynienia mieć nie chcą. Pan Alojzy zamieszcza nadal ogłoszenia firm, które już dawno nie istnieją, np. Malik i Gorzawski Rybnik. **Gorzawski dawno już zwiał do Vaterlandu, ale p. Alojzy jego nadal poleca jako antysemitnika.** — U Księży nasze artykuły zrobiły również swoje. Bez ogródek oświadczyli nam, że, **gdyby byli wiedzieli, kim jest p. Mach, nie byliby do takiego „Czynu" ręki przykładali.**

Tak więc „skończył" p. Alojzy swoje „przełomowe" dzieło. Zjawił się choćby kometa raz na 1000 lat. Zabłysnął i zgasł.

„Wyczynił" się i już „ho nieni."

Walczyć, Panie Alojzy, znaczy inną drogą, innemi środkami iść, a nie w taki, jak Pan Alojzy, sposób.